Nr 258. Kraków, Piątek 11 Listopada 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 10 listopada.

„Pełni praw, jakich używa dzisiaj żywioł polski, używa jej kosztem wszystkich innych ludów pracujących państwa. Narodem pasorzytów jest naród polski“.

Taką sentencyą poczęstował nas osławiony Wolf na onegdajszem posiedzeniu Izby. Obelga ta zdradza całą bezdeń nienawiści, jaką pała do nas partya prusofilskich narodowców, czujących, że dotarli w swoim germanizacyjnym pochodzie do kresu, gdzie spotkać się muszą z obronną linią słowiańszczyzny, a przedewszystkiem z forpocztami polskiemi. Na odparcie obelgi szkoda argumentów; pogarda może być jedyną odpowiedzią spotwarzonego narodu, zwłaszcza gdy potwarz pochodzi od Wolfa. Wyrządzono mu też zaszczyt, na który nie zasługiwał, gdy, — niestety już po raz drugi, — pozwolono mu na „honorowe“ wyjście z sytuacyi.

Powszechne oburzenie, wywołane bezczelnym wykrzyknikiem Wolfa, u wszystkich posłów z Galicyi, bez różnicy przekonań politycznych i klubów, do których należą, dowodzi, że o postąpieniu prusofila i zawadyaki parlamentarnego dwóch zdań być nie może i nie ma wśród społeczeństwa polskiego. Nie chcemy też we wnioskach dochodzić do uogólnień, do jakich dotarł Wolf; ale już jeżeli postawi się kwestyę, który z ludów austryackich używa pełni praw kosztem innych, to chyba nie podobna twierdzić, że szczęścia tego zażywa którykolwiek z ludów słowiańskich. Niemcy rządzą państwem, oni nadają charakter polityczny całej administracyi, szkolnictwu, życiu publicznemu, i to wbrew ustawom zasadniczym, które zupełnie inny wymiar równouprawnienia narodowego zabezpieczyć powinny w państwie.

W obronie wypaczonego charakteru państwa, w obronie jego niemieckości i centralizmu, staje dzisiaj opozycya niemiecka, nie wahając się użyć środków gwałtownych, rewolucyjnych, gdy środki legalne przeciwko nim się zwracają. Na czele rewolucyjnej partyi niemieckiej stoją dziś epigoni bohaterów z 48 roku: Wolf i Schoenerer, podszywający swą małodusznosć i śmieszną ambicyę pod wielkie hasła narodowe. Jarmarczna wrzawa, szynkowniane burdy, obelgi i potwarze, są ich najszlachetniejszą bronią. Jaka sprawa, taka broń.

Walka ta jednak, pomimo wstrętnego jej charakteru, rozegrać się musi, a żywioł słowiański przetrzyma ją, chociaż inną bronią walkę podejmuje. Dla Wolfów i Schoenererów nie pozbędziemy się poczucia prawa i przyzwoitości, bo bliska okaże przyszłość, że niskie namiętności, pobudzone przez fałszywych przywódców ludu, uspokoić się muszą, a pozostaną czynniki, z któremi na trzeźwo trzeba zrobić obrachunek. Taki Wolf i Schoenerer czują dobrze, że rola ich zbliża się ku końcowi, że już w niedalekiej przyszłości ręka politycznego reżysera zepchnie ich ze sceny. To, co oni teraz robią i mówią, są to ostatnie, rozpaczliwe wysiłki bankrutów politycznych, czepiających się ostatniej deski ratunku. Jeżeli przedstawiciel ludu niemieckiego ośmiela się powiedzieć jawnie, że on ten lud prowadzi pod sztandary obcego państwa, a więc dąży do rozbicia państwa, nad którego całością i niezależnością powołany jest czuwać: to gorszego i skrajniejszego, a dla tego państwa groźniejszego argumentu on już w arsenale swoim politycznym nie znajdzie. Jeżeli przyjaciel takiego „obrońcy ludu“ rzuci raz hasło, że on kilkomilionową ludność polską uważa za pasorzyta, żyjącego kosztem reszty ludności, to on już więcej nie może odchylić zasłony, pokrywającej niską zachłanność i nieprzejednanie wobec tych ludów słowiańskich, które na większość państwa się składają i państwa tego tworzą podwalinę.

Te popisy Schoenerera i Wolfa, to już ostatnie ich podrygi parlamentarne; obstrukcyjne awantury przejadły się już nawet Niemcom, bo widzą oni, że tą drogą nie dojdą do celu, a bohaterzy obstrukcyi mogą w najlepszym razie doprowadzić do zamknięcia parlamentu, ale nie do tego, aby parlament działał w myśl ich interesów.

Brutalne, urągające oczywistym faktom, obelgi Wolfa nie mogą dotknąć naszego honoru narodowego, nie silimy się też na ich odparcie, bo wyrządzilibyśmy tem potwarcy niezasłużony zaszczyt. My możemy tylko z pełną otuchą patrzeć na dalszą grę, w której przywódcy najskrajniejszej opozycyi niemieckiej postradali już ostatnie atuty, a my ich mamy jeszcze podostatkiem. Teraz my możemy powiedzieć: *wir koennen warten!* A czekać możemy tem snadniej, że, jak ostatnie sceny z Wolfem nas przekonują, sprawy narodowe liczyć mogą na poparcie wszystkich klubów polskich.

Obrona Śląska w świetle dziejowej konieczności.

Sprawa upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, jak widać z zachowania się rządu, pozostaje dotychczas w okresie obietnic, bo, mimo nalegania całej ludności polskiej, nie wstawiono w budżet na rok 1899 odnośnej pozycyi. Demle, Haasy i inni przedstawiciele *der mehrwertigen Nation* tryumfują wobec dziwnej obojętności rządzących sfer w Wiedniu i karygodnego kunktatorstwa większości Koła polskiego. Widocznie i jedni i drudzy nie zdają sobie dokładnie sprawy z jednego, dość chyba wyraźnego, faktu, jakim jest historya założenia prywatnego gimnazyum w Cieszynie. Wszak złożył się na nie z bezprzykładną u nas zgodnością cały naród polski, a tem samem zaznaczył, że i sprawa gimnazyum Cieszyńskiego ma dla nas jeszcze donioślejsze znaczenie, niż ratowanie ćwierćmilionowej polskiej ludności na naszych kresach. O tem znaczeniu gimnazyum cieszyńskiego chcemy tutaj pomówić.

W zaraniu dziejów naszych siedziby Polan i pokrewnych im ludów sięgały do brzegów Łaby. To była pierwsza nasza linia obronna przeciw naporowi Germanów od zachodu. Po długich i krwawych walkach wydarto nam tę linię obronną. Zwolna cofnęliśmy się na linię Odry, a śladem naszym podążyli germańscy apostołowie krzyża z ogniem i mieczem dla nawracania pogan. Pod wpływem naporu germańskiego wytwarza się państwo polskie pomiędzy Odrą a Wisłą. Granica zdaje się ustaloną. Niestety spokojne odtąd trawienie wydartych Słowianom przestrzeni między Łabą a Odrą, podnieciło germański apetyt i pobudziło naszych sąsiadów do dalszego naporu ku wschodowi, czemu stan Polski za potomków Krzywoustego dopomógł. Co więcej, przez nieoględność Piastowicza Konrada, osiedliły się zbrojne zastępy niemieckie na północy państwa polskiego.

Przez utratę Śląska obronna linia Odry została politycznie stracona, a podboje krzyżackie na północy wydarły nam brzegi Bałtyku i dolnej Wisły. W chwili tej położenie Polski stało się nader krytycznem: walka zdawała się przesuwać ku trzeciej linii obronnej, ku Wiśle. Tym razem jednak wysiłek narodu i geniusz ostatnich naszych Piastowiczów zwyciężyły; zastępy germańskie zostały wstrzymane w swym pochodzie, Polska jednak wyszła z zapasów osłabiona i uszczuplona, a nadto wyniosła przeświadczenie, że w dalszych walkach sama jedna Niemcom nie sprosta. W tem samem położeniu znalazła się i Litwa — i tu leży przyczyna zjednoczenia obu narodów pod wspólną dynastyą Jagiellonów. Owocem personalnej początkowo unii było wiekopomne zwycięstwo pod Grunwaldem, które złamało potęgę krzyżacką a zarazem wytknęło Polsce jasno cel jej dążności na przyszłość: siły uzyskane z odniesionych na wschodzie sukcesów obrócić na odzyskanie utraconych na zachodzie dzierżaw, mianowicie Śląska i brzegów Bałtyku wraz z dolną Wisłą. Początkowo widać istotnie ślady tej polityki; — niestety, niesłychane powodzenia na wschodzie zasłoniły narodowi widok tego celu dziejami wytkniętego. Wyrobiła się błędna, dotychczas niestety pielęgnowana opinia, że strat poniesionych na granicach zachodnich należy poszukiwać na wschodzie.

Od tej chwili nie było już mowy o wyparciu Teutonów z pierwotnych naszych granic, bo Polska, zwróciwszy się frontem ku wschodowi, przypatrywała się obojętnie germańskiemu trawieniu naszych dzierżaw nad Odrą i dolną Wisłą. Straszny ten błąd dziejowy łącznie z błędną polityką na wschodzie, która po unii Lubelskiej nic więcej nie zdziałała, prócz spolszczenia litewsko ruskiej szlachty, — dozwolił u granicy zachodniej ugruntować się germanizmowi, u wschodniej dopomógł do wytworzenia się kolosu z obcych złożonego pierwiastków, a tylko pokostem słowiańskim obleczonego. Tego to niby słowiańskiego kolosu zbrodnicza polityka doprowadziła do podziału Polski i do zalewu germańskiego po brzegi średniej Wisły i dopiero burzy Napoleońskiej trzeba było, by fale germańskie odrzucić napowrót do brzegów Odry.

Ale czy niebezpieczeństwo minęło? — Choć powódź germańska ustąpiła, pozostały liczne jeziora i bagna w formie kolonij niemieckich, jak Łódź, [illegible]iała i t. p., pozostał przeszło milionowy zastęp żydostwa, jak wszędzie, do germanizmu lgnącego, — a co najważniejsza, pozostała myśl i dążność do trwałego opanowania trzeciej i chyba ostatniej naszej linii obronnej, to jest brzegów średniego biegu Wisły.

Kto o zakusach germańskich wątpi, niech sobie przypomni zachowanie się Bismarcka w nieszczęsnym roku 1863 i niech się przysłucha dźwiękom pieśni: *Die Wacht an der Weichsel!* Tak więc myśl zagarnięcia kraju po Wisłę tkwi i w rządowej polityce niemieckiej: rząd i naród niemiecki do jednego zdążają celu!

A jeśli i tę linię obronną stracimy, dokąd się zwrócimy? Czy może znów ku wschodowi, aby tam powetować straty, na zachodzie poniesione? A więc nad Dniepr, na Ukrainę, albo może nad Wołgę? — Ale już chyba w roli tułaczy, nie w roli zwycięskiego narodu.

W tem iście rozpaczliwem położeniu, ukazuje się nam u źródeł Odry, w miejscu, gdzieśmy się najmniej mogli spodziewać, istna polska forteca, obsadzona przez ludność polską ćwierćmilionową, którą Bóg nam zachował, nawet bez najmniejszego naszego przyczynienia się, — forteca, która całą zachodnią Galicyę po Kraków, niestety już germanizmem nasiąkłą, od powodzi niemieckiej zasłania.

Takieto znaczenie ma dla nas Księstwo Cieszyńskie. I mamyż je bezsławnie i bez walki opuszczać? To byłoby zbrodnią dziejową nie do wybaczenia — a historya się mści!

Sprawa narodowa w Księstwie Cieszyńskiem nie jest sprawą partykularną, tylko śląską: to jest sprawa, która całego naszego narodu dotyczy; tak ją cały naród pojmuje i tak ją nakazuje traktować swoim politykom. Nie nad Wisłą nam oczekiwać wroga, ale toczyć boje nad Odrą, bo w odzyskaniu linii Odry nasze zbawienie i przyszłość! Taką polityką musi się kierować Koło polskie i od niej na krok nie ustąpić. Wszelkie ustępstwa, na rzecz germanizmu, byłyby dla nas zgubą, boć nieszczęsne dzieje nasze już nas dostatecznie pouczyły, że wszelkie te ustępstwa, prócz straty materyalnej, podniecają tylko apetyt germański — a germański żołądek obszerny.

Wszystko zatem, co tylko dla Księstwa Cieszyńskiego okaże się potrzebnem, powinniśmy się starać z całą bezwzględnością przeprowadzić.

Do tych potrzeb Księstwa Cieszyńskiego należy przedewszystkiem: upaństwowienie polskiego prywatnego gimnazyum, otworzenie polskiej ludowej szkoły w Cieszynie i otworzenie seminaryum polskiego nauczycielskiego. Nie wątpimy, że głos nasz nie przebrzmi, jak w pustyni, i że każdy Polak zrozumie sytuacyę. *Elsi.*

Z podkomitetów „ugodowych“.

(Telefonem.)

Wiedeń, 10 listopada.

Podkomitet dla sprawy walutowo-bankowej odbył wczoraj posiedzenie, na którem w dalszym ciągu toczyły się rozprawy szczegółowe nad przedłożeniem. Bez zmiany przyjęto artykuł 25-ty o obowiązkach rady generalnej wspólnego Banku. Odrzucono poprawki Auspitza, który domagał się, aby do rady generalnej Banku wybierać można także innych członków komitetu wykonawczego z pośród austryackich i węgierskich reprezentantów i aby rada generalna miała prawo zakładania *veto* przeciw wyborowi cenzorów. Również po dłuższych rozprawach uchwalono następny artykuł przedłożenia, normujący zakres działania gubernatora wspólnego Banku państwowego.

Podkomitet dla sprawy cłowo-handlowej obradował nad artykułami, dotyczącemi budowy i zarządu kolei państwowych. Poprawki postawili pp. Schwegel i Kaiser. Mauthner domagał się wybudowania drugiej linii kolejowej do Tryjestu.

Minister kolei Wittek zauważył, że sprawa połączeń kolejowych, jak n. p. Dalmacyi z Bośnią, nie jest przedmiotem, należącym do związku cłowo-handlowego. Regulamin ruchu jest cokolwiek zastarzały; został on częściowo uzupełniony przez nowe przepisy, musi jednak z biegiem czasu uledz zmianie. Minister prosi o przyjęcie odnośnego artykułu bez zmiany.

Dworzak zaznacza, że stronnictwo jego nie chce stawiać poprawek, aby nie utrudniać i tak przykrego położenia rządu austryackiego wobec Węgier.

Kolischer oświadcza, że jeżeli członkowie prawicy dyskusyi przeciągać nie chcą, to dzieje się to tylko dlatego, że życzą sobie, aby przedłożenia ugodowe, mimo krótkości czasu, w drodze parlamentarnej zostały uchwalone.

Schwegel wywodzi, że połączenie kolejowe Dalmacyi z Bośnią koniecznie jest potrzebne; w wypadku tym nie należy się zadowalniać rezolucyami, lecz trzeba jeszcze sformułować warunki ugody, aby w drodze tej zyskać przynajmniej punkt wyjścia dla przyszłych rozpraw.

Referent Kaftan życzy sobie szybkiego tempa w sprawie upaństwowienia kolei i zapowiada rezolucyę, domagającą się upaństwowienia szlaków kolejowych w Czechach, jak *Nordwestbahn*, kolei, należącej do *Staatseisenbahngesellschaft* itd.

Artykuł o budowie i zarządzie kolei bez zmiany przyjęto.

Kompromisy wyborcze.

Omawiając wynik wyborów do Sejmu pruskiego w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, *Dziennik Poznański* potępia system kompromisów wyborczych, którym przypisuje także część niepowodzenia Polaków przy ostatnich wyborach.

Myśmy zawsze przestrzegali przed wiarą w kompromisy — pisze cytowany dziennik. — Nie twierdzimy, żeby kompromisy były w naszem położeniu niemożebne, i że je z góry odrzucać należy. Ale twierdziliśmy, że je zawierać należy zasadniczo na podstawie wzajemnych pewnych dogodności i ustępstw. Bez tego można się łatwo stać igraszką w ręku spekulantów politycznych. Tak się stało teraz.

A dziwny zapał ogarnął mianowicie sfery ludowcowe do kompromisów. Na zebraniu delegatów przechwalał się delegat inowrocławski, że nawet w inowrocławsko-szubińskim okręgu są widoki obalenia przez kompromis dwóch najzaciętszych wrogów naszych, pp. Seera i Tiedemanna. I cóż się stało?

W Łabiszynie na okręg inowrocławsko-szubiński, przeszli gładko nasi najwięksi nieprzyjaciele, Seer i Tiedemann, w Poznaniu przeszedł, wprawdzie za pomocą polskich głosów kompromisowych, liberał p. Kindler, ale w Mur. Goślinie nie przeszedł polski kandydat, na którego, za pomoc w mieście Poznaniu, obowiązani byli głosować wszyscy wyborcy liberalno-niemieccy. Wiadomo, że dwóch się w ostatniej chwili usunęło, a to wystarczało, żeby obalić naszego kandydata — i wyprowadzić w pole naszych kompromisowych entuzyastów.

Entuzyazm ten dla niedoświadczonych polityków nowego kierunku był tak wielki, że przy prawyborach w kilkunastu okręgach kazano prawyborcom poznańskim zamiast na Polaka, głosować na kompromisowego liberała, za co Niemcy głosowali, póki o ich skórę chodziło, na kompromisowego Polaka. Stąd pochodziło, że „pod nowym kierunkiem“ więcej wyborców polskich wybrano, niż przed 5 laty, za secesyi,

---

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

43 (Ciąg dalszy)

— Jakże dobrze, że pan przychodzisz. Już tak dawno, jakeśmy nie mieli ze sobą dłuższej rozmowy... — mówiła swym muzykalnym organem, wesoło i swobodnie, robiąc mu miejsce obok siebie na czerwonej, adamaszkowej ławce.— Jestem cała w rozpaczy. Cóż pan o tem mówisz?

— O czem? — odparł Sierpont, który nigdy nie psuł sobie swych obserwacyj zbytnią domyślnością.

— O tym wypadku pana Zboińskiego. Tak się boję o Romana. Mówią niektórzy panowie, że go pan Zboiński wyzwie.

— Boisz się pani? — rzekł Wit, wlepiając wzrok w jasne oczy hrabiny — trzeba się było bać przed wypadkiem.

Hrabina w jednej sekundzie spoważniała.

— Jakto? nie rozu..miem.. pana?...

— Oh! rozumiesz mnie pani dobrze.

— Nie! — rzekła stanowczo.

— Nie? — zapytał znacząco Wit.

— Nie!

— A gdybym pani przypomniał naszą ulotną wczorajszą rozmowę — zagadnął, nie spuszczając z oka kobiety — o obowiązku żony, znajdującej się... w pozycyi bez wyjścia...

— Mówiliśmy o tem.

— I gdybym pani powiedział, że zaraz po tej rozmowie hrabia mnie pytał o zdanie moje *a propos* złodziei Bourgetowskich, do których mężowie strzelają. Jedno to z drugiem...

Umilkł, bo pani Zula spuściła oczy i zaczęła się wpatrywać w swój wachlarz.

— Słuchaj pan, panie Wicie! mój mąż tylko z panem miał tę rozmowę i ja tylko moją z panem.

— To też nikt więcej nie wie, tylko ja, *à quoi s'en tenir.*

— I mam nadzieję, że nikt więcej wiedzieć nie będzie.

Tu hrabina się ożywiła.

— Miałam dla pana dużo sympatyi. Dziś do niej dołącza się uczucie wdzięczności. W całej tej historyi, w której o mało... dużo panu winnam.

Sierpont przypatrywał się jej z uwielbieniem.

— Gdyby takich kobiet więcej było, o ileby małżeństwo było pewniejszą przystanią — szepnął cicho, jakby sam do siebie.

— O, jest ich dużo! — podjęła hrabina — wszystkie jak tu jesteśmy w tej sali, prócz pani Olgi...

— To bardzo mało. Toby był fatalny rachunek dla tezy.

— Wszakże nas tutaj jest z pięćdziesiąt.

— Parafianek — przerwał Wit — ale kobiet, bo ja parafiankom odmawiam zupełności kobiecej, jest tylko dwie; otóż połowa...

— Autorów zadaniem ten procent zmniejszyć.

— Ha, ha, ha! słyszałem przysłowie: „co kobieta chce, Bóg chce“, ale przysłowia „co autor chce“... Jest to tylko w mocy pani.

— Jakto?

— Swiecąc przykładem i nie starając się o to, by przykład był tajemnicą, przez panią do grobu zaniesioną...

— Tak, tak! ale przecież nie o to tylko chodzi, byśmy nie upadały; chodzi o to, byśmy się nie potykały.

— Ja tam wyżej cenię cnotę, która wobec niebezpieczeństwa zachwieje się, a nie upadnie, niż...

— Mniej więcej tosamo wczoraj powiedział mi mój mąż.

— A więc muszę być bardzo nudny i opuszczam panią — rzekł, wstając i kłaniając się Wit.

Rzeczywiście zaś wstał, bo zobaczył, że w dalszych pokojach gromadziła się szlachta, a obiecał był pani Oldze dnia tego jeszcze załatwić kwestyę buraczaną. Cukrownia załatwiała żądania plantatorów krakowskim targiem, co wobec „krakowskiego wesela“ nie mogło być przez nich odrzucone. Sierpont, przygotowawszy sobie ten zwrot, a znając niezmierną czułość polskiej szlachty na wymowę i zręczne zwroty, nie wątpił o powodzeniu.

Ale chciał pierwej przygotować teren, bo, idąc za „Zagłobą“ Sienkiewicza, nie wierzył też w nic bez wina. Podczas kolacyi więc zamierzał „zaintonować“ i rozwiązać kwestyę, która siwizną świeżo przyprószyła Torwalsenowi włosy i faworyty.

A podczas, gdy on dla niego pracował, pan Jan układał projekt napadu nań, werbował ochotników i obmyślał wszystkie *pro* i *contra* tak, by uciekający Wit wpadł pod jego pałkę, którą sobie już wybrał w swym zbiorze lasek, gładką, grubą, trzcinową, elastyczną i z gałką ołowianą od wypadku.

Właśnie w tej chwili w swej prywatnej kancelaryi próbował ją, machając nią od góry do dołu wśród świstu powietrza i mówił do swego strzelca:

— Po skończonym balu, wybrawszy sobie ze sześciu najlepszych rębaczy i najpewniejszych stułipysków, zaczekasz tu na moje rozkazy w sionce.

— Słucham, jaśnie panie.

— A każdy ma mieć pałkę, czy nahajkę, coby zabić nie mogła, ale przeciąć skórę, złamać kostkę — i owszem!

— Wedle rozkazu, jaśnie panie!

— I owszem! — powtórzył pan Jan, mający to przysłowie, gdy był zadowolony.

Wszedł do salonu i rozejrzał się po nim. Jego żona rozmawiała ze Zboińskim. Żeby ten tylko, pomyślał, po wczorajszym wypadku w Olszanach, nie chciał zająć dawnego w Adamowie stanowiska.

Oczy zapuścił w bezdeń i zmarszczył czoło. Ale nie! On teraz już miał sposób. Po sposobie, w jaki się załatwi dziś z Sierpontem, który teraz pożerał oczami jego żonę, odniechce się każdemu tych polowań na cudzą własność.

— Złodzieje wyfraczeni! — mruknął ze złością, która mu gwałtowie obiegła żyły.

I spoglądał z zaciekłością przez binokle raz wraz na żonę, której Zboiński tłómaczył coś z wielkiem ożywieniem.

On jej tłómaczył, że ją zawsze kocha, że mu jest zawsze najdroższą, że jego zmysły wciąż jej pożądają....

A ona słuchała, siląc się na obojętność, która miała ostudzić zapały powracającego, ale go zniechęcić do powrotu.

Nie mogła inaczej. Już była Sierpontowi powiedziała, że się po nagrodę zgłosić może, już była zadysponowała służbie, by mu dano dawny pana Zboińskiego pokój. Możeby teraz wolała to cofnąć. Ale cóż robić? trzeba było rehabilitować Jana, a rehabilitując jego, rehabilitować siebie, — tem więcej, jeżeli dawne ze Zboińskim stosunki miały być wznowione.

XVII.

Tragiczna rehabilitacya.

Wreszcie bal się skończył i Sierpont znalazł się u siebie.

Rozglądał się po pokoju, który miał cechy starożytnej komnaty, jakie często spotykał po dawnych zamkach i pałacach.

Jedne drzwi prowadziły na korytarz, jakby klasztorny, (bo też pałac Adamowski przerobiony był z dawnego zboru aryańskiego), z którego prowadziły drzwi do kilkunastu gościnnych pokoi i który jego pokojowi dawał komunikacyę z klatką schodową.

Drugie drzwi prowadziły do sionki, która łączyła się z kredensami i pokojami służby, bo właśnie stamtąd wyszedł, obsługujący go lokaj.

Sierpont to wszystko sprawdził. Ale tu miały być trzecie drzwi, komunikujące wschodami ukrytemi w murze z pokojami pani Olgi.

Tych drzwi nie widział, i zamyślił się.

Pani Olga była mu powiedziała: „Jedne drzwi jesionowe, w w pańskim pokoju łączą nas bezpośrednio“.

— Drzwi jesionowe!

Nie było ich, ale stała duża, jesionowa szafa. Zajrzał do niej i ze zdziwieniem ujrzał tuż za jej drzwiami spadające na dół schody. Był to więc jakiś dawny pasaż aryański, mający służyć w razie napadu Tatarów czy Szwedów do ucieczki. Spojrzał na dół i usłyszał głos pani Olgi, rozmawiającej ze służącą.

A więc wiedział już wszystko.

Rzecz dziwna — myślał — nie czuł tak wielkiego pociągu do tej kobiety, która przecież go nęciła i intrygowała. On jej więcej pożądał intelektualnie niż zmysłowo.

Rozmyślał nad tem, gdy nagle drzwi od korytarza się otworzyły i wszedł Zboiński, już przebrany w ten sam strój, w którym dziś rano widział go w Olszanach.

— Przyszedłem pogadać z tobą, wiedząc, że długo nie zasypiasz — rzekł.

— I owszem! siadaj! papierosy masz na stole.

(C. d. n.).

i wielki był tryumf z tego powodu w pismach secesyonistycznych. Ale radość była nietrwałą. Liberał niemiecki skorzystał z naszego entuzyazmu i naszego sangwinizmu kompromisowego w Poznaniu, a zdradził nas w Mur. Goślinie i pozbawił Koło polskie doskonałej siły.

Niech się z tej awantury komitet poznański nauczy, że nie trzeba sobie zaprzątać głowy i marnować czasu na pertraktacye z niepewnym sojusznikiem, a liczyć przeważnie na swoje siły, poruszyć wszystkie do prawidłowej działalności.

Nie twierdzimy, że inny rezultat bylibyśmy osiągnęli w Poznaniu i Mur. Goślinie, gdybyśmy byli nie zawarli kompromisów, a pilnowali lepiej domowej roboty wyborczej, ale bylibyśmy przynajmniej uniknęli wstydu, że teraz uchodzimy u swoich i obcych za wywiedzionych w pole.

W ogóle razi nas, że stronnictwa, z któremi dziś wchodzić możemy w kompromisy, to jest liberali Richterowscy i centrum, uważają nas za jakąś *quantité négligeable* za ilość, z którą się liczyć nie potrzeba, a przynajmniej nie potrzeba się liczyć wobec polskich życzeń i pretensyj. Jesteśmy im pożądani w kompromisie, skoro potrzeba poprzeć niemieckiego sojusznika, ale nie wolno nam mieć pretensyi do wzajemności. Dość honoru, że nam pozwalają głosować na siebie, jako pozostających w opozycyi do rządu. Na naszego kandydata głosować uważają sobie za ujmę, ostatecznie za łaskę, która zależy od dobrej woli, nie od zobowiązania.

Centrum o tyle się okazało uczciwszem, że nigdzie nam korzyści kompromisowych nie obiecało, a liczyło na to, że, nie mogąc swego przeprowadzić, musimy głosować na centrowca, żeby nie przeszedł konserwatysta. Liberali niemieccy (Richterowscy) postąpili sobie gorzej, bo obiecali głosować na Polaka, a obietnicę w haniebny sposób złamali, — jeżeli nie wszyscy to przynajmniej część ich, tylu, ilu wystarczało, żeby naszego kandydata obalić.

Pokazuje się, że stronnictwo postępowe nie jest właściwie stronnictwem, bo nie ma należytej organizacyi, nie ma karności w szeregach, nie zasługuje na to, żeby je brać na seryo, żeby się z niem sprzymierzać, wiedząc prawie na pewno, że się w zastępach liberalizmu znajdą Judasze, wrażliwi na groźby wpływowych przeciwników.

Uznają to uczciwi Niemcy i podziwiają polską solidarność i karność. Szkoda, że cnoty te najczęściej widzą tylko tam, gdzie chodzi o korzyść dla Niemców....

Clémenceau o Dreyfusie.

Wkrótce ukaże się w Paryżu książka Jerzego Clémenceau pod tytułem: „Od niesprawiedliwości — do sprawiedliwości". Jest to historyczny opis wszystkich faz sprawy Dreyfusa od skazania eks kapitana aż do wykrycia jego niewinności i zdemaskowania wszystkich fałszów i intryg, jakie przeciwko Dreyfusowi uknuto. Clémenceau wykazuje, jak stopniowo i krok za krokiem wyświetlono tę sprawę i w jak naturalny sposób prawda narzuciła się umysłom. Na przykładzie samego Clémenceau widać ten stopniowy rozwój, jaki przebyła opinia publiczna we Francyi, zanim uznano pomyłkę prawną, nad której naprawą pracuje teraz trybunał kasacyjny.

Książka Clémenceau składa się ze wstępu i szeregu artykułów, z których większa część zamieszczona już była w dzienniku *Justice*. — W pierwszych artykułach Clémenceau występuje przeciwko Dreyfusowi i żąda najwyższej kary na najwyższą zbrodnię; ale wówczas już potępiał tajną procedurę sądu wojennego. Potem następuje szereg artykułów, wykazujących nieprawidłowość w samej procedurze i w sposobie postępowania z Dreyfusem W artykułach tych Clémenceau przypuszczał, że Dreyfus istotnie zawinił, ale skazany został nielojalnie, za pomocą nieprawych i bezprawnych środków. „Sprawiedliwość dla wszystkich" — oto główna myśl tej części książki znakomitego publicysty. „Bezprawie, wyrządzone jednemu, dotyka wszystkich". Myśl tę rozwija Clémenceau w szeregu świetnych szkiców. Te formalne uchybienia budzą wreszcie powątniewanie, czy Dreyfus jest istotnie winnym. Hypoteza uczciwości Dreyfusa staje się wkrótce pewnikiem, gdy się pokazało, że wytrwałe prześladowanie Dreyfusa, rozbudzenie wszelkich namiętności, niesłychana agitacya klerykałów i antisemitów była tylko środkiem do obalenia i zniweczenia wielkich zdobyczy rewolucyi, który miał zapewnić zwycięstwo klerykalno-reakcyjnej kontrrewolucyi.

Pod tym względem praca Jerzego Clémenceau ma znaczenie dla liberalizmu w całej Europie. Francya sama, republika, na której gruncie wyrosła wolność miała dać hasło do reakcyi. Przykład ten musiał podziałać. Ale ludzie tacy, jak Zola, Trarieux Scheurer-Kestner i Clémenceau wykryli wszystkie machinacye i intrygi reakcyonistów. Przykład Dreyfusa jest w wysokim stopniu pouczającym, i z tego stanowiska książka Jerzego Clémenceau jest jedną z bardzo interesujących kart w dziejach politycznych naszych czasów.

Zbrojenie się Anglii.

Faktem niezaprzeczonym jest, że Anglia się zbroi. Przeciw komu jednak i dlaczego — wszyscy zachodzą w głowę. Czy to ze względu na zatarg z Francyą o Faszodę, czy z powodu zamierzonego ogłoszenia protektoratu nad Egiptem, czy też z powodu zamierzonego ustąpienia jej przez Stany Zjednoczone pewnej części Filipinów, w zamian za Jamaikę, lub ze względu na możliwość wznowienia wojny hiszpańsko-amerykańskiej, w której W. Brytania stanęłaby, jako aliantka, po stronie Ameryki północnej — nikt nie wie Prasa angielska pomimo to nie przestaje przemawiać w tonie wojowniczym, choć niepodobna dojść, przeciw komu właściwie są jej pogróżki skierowane.

Naturalnie, w tej kampanii dziennikarskiej [...]je się najwięcej Francyi, chociaż artykuły [...] angielskiej z niesłychaną zarozumiałością [...]mują już teraz, po dyplomatycznej porażce Francyi, supremacyę angielską w sprawach europejskich i pozaeuropejskich. Nie wprost wprawdzie, lecz między wierszami, można wyczytać na ich szpaltach, że podróż na wschód cesarza Wilhelma i wynikający z niej wzrost niemieckiego wpływu w Turcyi jest także jednym z powodów pobrzękiwania szablą, którem bawi się „John Bull" obecnie.

W odpowiedzi na wyzywający ton prasy angielskiej i na gorączkowe przygotowania z drugiej strony Kanału, francuski minister marynarki Lockroy zażądać ma w najbliższym czasie kredytu w kwocie 600 milionów franków na cele uzbrojeń brzegowych i pomnożenia marynarki wojennej. W arsenałach zaś i portach francuskich czynią się niemniej gruntowne przygotowania na wypadek wojny, jak w Plymouth, Gibraltarze, Malcie i t. d.

KRONIKA.

Kraków, 10 listopada.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Leopold Ferdynand przejechał wczoraj po południu przez Kraków pospiesznym pociągiem z Przemyśla do Wiednia.

Dyrektor policyi p. radca Korotkiewicz wyjechał dziś do Lwowa.

Poseł Włodzimierz z Oleksowa Gniewosz, który dziś pojedynkował się z osławionym Wolfem, jest pozasłużbowym rotmistrzem i właścicielem Złotego Potoka w Buczackiem. Urodził się on w r. 1841, a po ukończeniu studyów w Terezyanum już w r. 1859 został podporucznikiem w 6 pułku kirasyerów, następnie walczył w r. 1866 i wystąpił z czynnej służby wojskowej w cztery lata później dla poświęcenia się rolnictwu. Od r. 1891 jest posłem do Rady państwa z większej posiadłości a od r. 1866 posiada godność szambelana.

Omal nie został redaktorem *Czasu*. — Kto? Asnyk.. Tak twierdzi przynajmniej hr. St. Tarnowski w feletonie *Czasu*, poświęconym wspomnieniom 50-lecia tego dziennika. Hr. St. Tarnowski twierdzi, że Asnyk na rok przedtem, zanim został redaktorem *N. Reformy*, przyjął jego zaproszenie na redaktora literackiej i artystycznej części *Czasu*, — cofnął się jednak w ostatniej chwili i propozycyi nie przyjął. Wątpimy, czy sama redakcya *Czasu* wdzięczną będzie swemu biografowi za to, bądź co bądź niesmaczne wspomnienie.

Gmach sztuki. Celem przyspieszenia sprawy oddania w posiadanie Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych gruntu pod budowę gmachu tegoż Towarzystwa na placu Szczepańskim postanowiła sekcya ekonomiczna Rady miejskiej kramy miejskie na tymże gruncie stojące na razie posunąć w tejsamej linii ku środkowi placu. Pozostaną tam one aż do czasu ukończenia budowy gmachu, a później będą na inne miejsce przeniesione. Istnieje także projekt po uregulowaniu placu Szczepańskiego zbudowania tamże przyzwoitych, wymogom współczesnym odpowiadających hal sklepowych.

Zasiłki z fundacyi Warschauera. Sekcya skarbowa Rady miejskiej dokonała wczoraj rozdzielenia pożyczek z fundacyi Warschauera dla podupadłych rzemieślników. Do podziału były narosłe procenta od kapitału 20.000 złr. w kwocie 4.000 złr. Kwotę tę rozdzielono na: 1 pożyczkę 200 złr., 4 pożyczki po 150 złr. i 32 po 100 złr.

Upadłość Kollorosa. W sądzie powiatowym w Skawinie odbyło się wczoraj zebranie wierzycieli p. Albina Kollorosa, względnie ich pełnomocników. Na wniosek dra Seinfelda i za zgodą obecnych zarządcą masy konkursowej wybrany został p. Karol Knezek z Podgórza. W skład wydziału wierzycieli weszli pp.: dr Wilhelm Binder, dyrektor Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, adwokaci dr Seinfeld i dr Fischler z Krakowa, Piotr Kapała i Józef Stępień, dyrektor banku „Wzajemna Pomoc" w Podgórzu. Na zarządcę browaru wyznaczony został p. Tylko, urzędnik Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Wystawa chryzantemów. Nowością nazwać można, a bardzo pożyteczną myślą, budzenie zamiłowania w dziatwie szkolnej do hodowli roślin. Do tego nieszkodliwego, a uszlachetniającego współzawodnictwa pobudziło tutejsze Towarzystwo ogrodnicze dzieci w Krakowie i w Dąbiu. Wyniki konkursu *sui generis* oglądać będziemy jutro na wystawie chryzantemów.

Minister handlu w myśl postanowień w sprawie udziału królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, w międzynarodowej wystawie paryskiej roku 1890 zezwolił na przybranie syndyka związku prasy zagranicznej w Wiedniu, Alfreda Szczepańskiego, w charakterze członka komitetu specyalnego prasy w Wiedniu.

O dzierżawę teatru miejskiego w Krakowie czyni starania p. Józef Kotarbiński, który kandydaturę swoją na kierownika i przedsiębiorcę teatru zgłosił u prezydenta naszego miasta.

„Harmonia" krakowska, mieszcząca się dotąd w starym budynku miejskiej Kasy Oszczędności przy ulicy Siennej, pomieszczoną zostanie obecnie w gmachu starego teatru. Stanie się to z powodu rozszerzenia szkoły handlowej, na który to cel użyty zostanie budynek byłej Kasy Oszczędności. Znajdująca się tamże wypożyczalnia książek Towarzystwa „Oświaty ludowej" również przeniesiona zostanie do innego lokalu, jaki na cel ten przeznaczy magistrat.

Parcelacyą ogrodu strzeleckiego zajmowała się wczoraj sekcya ekonomiczna Rady miejskiej. Odnośnie do wniosków swojej *ad hoc* delegowanej komisyi, uchwaliła sekcya przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o udzielenie zezwolenia na rozparcelowanie części ogrodu strzeleckiego, mianowicie od strony ulic Lubicz i Rakowickiej, gdzie przeprowadzone będą nowe ulice.

Helena Modrzejewska, jak donoszą pisma amerykańskie, odnosi codziennie tryumfy w „Grand Opera House" w Chicago, a publiczność na jej występy zbiera się bardzo licznie.

Marcelina Kochańska zawarła z dyrektorem opery nowojorskiej w Metropolitan House kontrakt na 60 przedstawień operowych, które mają się odbyć od połowy listopada b. r. do końca kwietnia 1899 r.

Poseł Horzica miał zeszłej niedzieli w Przybramie odczyt o historyi polskiej, który zgromadził liczne grono słuchaczów. Szanowny prelegent przedstawił w krótkich zarysach dzieje nasze, upadek nasz i jego powody, oraz obecny stan Galicyi. Odczyt ten był początkiem prelekcyj, które p. Horzica mieć będzie w kilkunastu miastach, aby zapoznać bliżej ludność czeską z jej sojusznikami.

Ze Lwowa. Lwów posiada niektóre instytucye, przynoszące mu zaszczyt prawdziwy, a których brak uczuwać się daje w niektórych większych od Lwowa stolicach europejskich. Do instytucyj tych zaliczamy — pisze *Kuryer Lwowski* — bezpłatną lecznicę lwowską, która po 14-letniem istnieniu zdobyła się już, dzięki ofiarności obywatelskiej, na dom własny, znajdujący się przy ulicy Krzywej pod l. 7. Uroczyste otwarcie tej polikliniki, w której także wykładać będą docenci pp. dr. Barącz, Prus, Webr i Wiczkowski nastąpi w niedzielę 13 b. m. o godz. 12 w południe. W klinice ordynuje bezpłatnie 22 lekarzy. W ostatnim roku było w lecznicy zapisanych chorych 12.800, a ordynacyj stokilkadziesiąt tysięcy, — świadczy to najlepiej o tem, jakiem dobrodziejstwem jest ta lecznica dla ubogich, którym za daleko na klinikę, znajdującą się koło głównego szpitala. Lecznica zresztą nie jest wcale konkurencyą dla kliniki, raczej jej uzupełnieniem, a dla szpitala powszechnego wygodą, gdyż chorzy w pierwszych stadyach nie są zmuszeni udawać się do szpitala, mając do dyspozycyi poliklinikę powszechną. Dyrektorem jej jest dr. Władysław Tatarczuch, a wicedyrektorem dr. Bron. Skałkowski.

P. Hipolit Bochdan, prezes Banku krajowego i właściciel Zadwórza, wniósł do magistratu m. Lwowa podanie o wyznaczenie w śródmieściu stanowiska na sprzedawanie chleba, wypiekanego we własnym zarządzie. Chleb będzie żytni z 10 prc. przymieszką pszenną. Wyznaczenie miejsca nastąpi niebawem, a sprzedaż rozpocznie się już 15 b. m.

Pogrzeb ś p. Zygmunta Samolewicza odbył się we Lwowie z domu przy ulicy Grottgera l. 3. W oddaniu usługi zmarłemu, a tak bardzo zasłużonemu profesorowi i inspektorowi wzięła udział obok najbliższej rodziny cała Rada szkolna, marszałek krajowy hr. Badeni, wszyscy dyrektorowie lwowskich gimnazyów w towarzystwie grona nauczycieli, mnóstwo publiczności i tłumy młodzieży gimnazyalnej, która w należytym ordynku, uszeregowana w ósemki, maszerowała przed i za rydwanem żałobnym, obwieszonym wieńcami, wiozącym na wieczny odpoczynek zwłoki zasłużonego obywatela. W chwili, gdy z domu wyniesiono trumnę, odśpiewały połączone chóry gimnazyalne *„Requiem aeternam"*; taki sam żałobny śpiew zabrzmiał nad grobem. Kondukt prowadzili księża Bernardyni, przed trumną niesiono na poduszce order zmarłego. Nad grobem przemówił ks. Jougan i jeden z profesorów gimnazyalnych, żegnając ukochanego zwierzchnika i kolegę.

Z Izby sądowej. We Lwowie przed sądem przysięgłych, jak już donosiliśmy, toczy się rozprawa przeciw Fryderykowi br. Gostkowskiemu. Jest to młodzieniec 22-letni, z pewną edukacyą, który, będąc urzędnikiem manipulacyjnym dyrekcyi finansowej, za pomocą kwitów, wystawianych na imię nieżyjącego już radcy apelacyjnego Balickiego, pobierał przez 23 miesiące w głównej kasie krajowej po 200 złr., a więc razem zdefraudował sumę 4.600 złr.

Defraudacyę tę odkryto w głównej kasie w jesieni w r. 1897, lecz nie zdołano wyśledzić jej sprawcy. Dopiero przypadek w maju b. r. zaprowadził na jego trop. Podczas plantowania części ogrodu kolejowego na Podzamczu, znaleźli robotnicy zakopaną w ziemi puszkę blaszaną, a w niej rozmaite dokumenty urzędowe. Oddali tę puszkę policyi, która po rozpoznaniu jakości dokumentów, zawiadomiła o wszystkiem dyrekcyę finansową.

Badanie wykazało, że papiery, schowane w puszce, są podrobionemi dokumentami emerytalnemi na imię Balickiego. Znajdowały się między niemi przygotowane na zapas kwity z pieczęcią obszaru dworskiego Łopuszna, poświadczającego, że ów Balicki jeszcze żyje. Znaleziono także brulion kwitu, pisany ołówkiem, a pismo na tym brulionie było pismem Gostkowskiego.

W ten sposób dostała władza w ręce klucz do rozwiązania zagadki. Dochodząc po nitce do kłębka, dowiedziano się, że w paru ubiegłych latach prowadził Gostkowski życie hulaszcze i urządzał sobie w gronie kolegów zabawy, w których składano obfite ofiary zarówno Bachusowi, jak Wenerze. Ponieważ Gostkowski pobierał tylko 400 złr. adjutum rocznie, dziwiono się, skąd bierze na wszystko pieniądze.

W papierach, znalezionych w puszce, znajduje się na jednym dokumencie na boku notatka, że się pensyę Balickiego zamyka, widocznie więc Gostkowski zamierzał umrzeć wreszcie jako radca Balicki, a zmartwychwstać jako inny emerytowany radca apelacyjny, bo spis tych radców na osobnym papierze sobie sporządził.

Śledztwo wykryło także inne ciekawe szczegóły. Mianowicie służąca pp. Gostkowskich zeznała, że młody Gostkowski zimą i latem często w nocy do ogrodu wychodził, kazał się nawet budzić w nocy, a na wycieczki te brał ze sobą siekacz kuchenny, który potem przynosił powalany błotem. Widocznie chował w tej puszce zdefraudowane pieniądze i od czasu do czasu brał ich część na bieżące wydatki. Wyrok ogłosimy.

Z Wadowic piszą do nas: Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach odbędzie się w gmachu Bursy w niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 4 po południu. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie wydziału z czynności za r. 1897/8. Sprawozdanie skarbnika. Uchwalenie funduszu żelaznego. Uchwalenie budżetu na rok 1898/9. Wnioski członków Towarzystwa. Wybór prezesa, 10 członków wydziału i 4 zastępców. Wybór syndyka i komisyi lustracyjnej.

Z Bielska donoszą, że w Pogórzu zmarł Adolf Słonarski, poseł na Sejm śląski. Nosił polskie nazwisko, należał jednak do stronnictwa niemieckich postępowców.

Z Katowic donoszą: Odbyły się tu narady urzędowe w sprawie przypuszczenia do Prus galicyjskich robotników. W obradach tych wziął udział dyrektor ministeryalny, były prezes regencyi opolskiej p. Bitter, tajny wyższy radca skarbowy Wallas, naczelnik Śląska pruskiego ks. Hatzfeld, prezes regencyi Moltke, kilku landratów i komisarz graniczny. Wskutek faktycznych stosunków, obrady przyjęły taki kierunek, że pod pewnemi warunkami dopuszczani będą robotnicy galicyjscy do Prus.

Jeszcze o ucieczce Korytowskiego. Romantyczna sprawa ucieczki, według nadchodzących ze Stanisławowa informacyj, oprócz bohaterów głównych: Korytowskiego i córki czy też wychowanicy zarządcy więzienia Matyldy Dancewiczównej miała i innych działaczy. Gdy przed 7 wieczorem wyprowadziła Matylda „hrabiego" z więzienia, przyprawiwszy mu poprzednio bokobrody, na placu Trynitarskim, tuż koło szpitala wojskowego, oczekiwała na zbiegów parokonna dorożka Siedział w niej jakiś wysoki mężczyzna, dotychczas z nazwiska nieznany. Powóz ruszył do Tyśmienicy, gdzie konie zmieniono i pojechano dalej do Markowiec. Jest to stacya kolei czerniowieckiej. Tutaj oczekiwał „hrabiego" Żużu br. Brunicki, który zaopiekował się chwilowo Matyldą „wybawicielką". Tymczasem Korytowski i nieznajomy towarzysz podróży ze Stanisławowa, przebrali się i oddalili się pod pozorem wysłania z poczty w Markowcach listów i telegramów.

Tutaj ślady za Korytowskim i jego tajemniczym towarzyszem podróży się gubią. Niewątpliwie siedli wszyscy czworo do pociągu nocnego w kierunku do Itzkan i odstawili Korytowskiego do granicy rumuńskiej. Żuża miał się zgubić po drodze w Czerniowcach. Matylda tymczasem, pożegnawszy się z towarzyszami podróży, przesiadła się, podobno w Hadikfelva, na pociąg lwowski i miała zamiar ruszyć do Lwowa. Przytrzymano ją jednakowoż na dworcu w Stanisławowie, w pociągu, który tam przybył o godz. 11 rano. Jeden z sierżantów policyjnych, który wybornie znał Matylkę, poznawszy ją wyglądającą na stacyi oknem II klasy, zażądał od konduktora wydania tej podróżnej Konduktor wzbraniał się to uczynić, mówiąc, że poruczono ją jego opiece, odwołano się więc do urzędnika stacyi, który żądaniu policyi kazał uczynić zadość. Matyldę odstawiono do policyi, następnie zaś do sądu, który zarządził poszukiwanie za zbiegiem. Przeciwko zarządcy więzień i dozorcom wdrożono śledztwo. Zarząd więzienia zawiadomił sąd o ucieczce Korytowskiego podobno dopiero w kilkanaście godzin po stwierdzeniu, iż uciekł. Korytowski umknął przebrany podobno w mundur urzędniczy.

Policya stanisławowska rozesłała listy gończe za zbiegłym Korytowskim.

Przemysł Palestyny. Palestyna jest ubogą i pozbawioną przemysłu prowincyą państwa tureckiego. Tylko w Jerozolimie i w Betlehem rozwinął się odrębny przemysł z powodu wielkiego znaczenia tych dwóch miast dla całego świata chrześcijańskiego. Przedmioty w nich wyrabiane — w Jerozolimie z drzewa oliwnego, a w Betlehem z konchy perłowej — otrzymały ogólną nazwę: dewocyonalie, roczna ich produkcya ma wartość mniej więcej miliona franków, a w r. 1894 np. wywieziono ich za 700.000 franków. W Jerozolimie znajduje się 20 warsztatów, gdzie 150 majstrów i czeladników wywyrabia przy pomocy tokarni z pni oliwnych różne towary galanteryjne, jak garnitury do pisania, skrzynki, szkatułki, koszyczki, ramki, stoliczki wschodnie, i t. d. Oryginalniejszemi jeszcze są wyroby z konchy perłowej, produkowane w Betlehem. Robotnicy tamtejsi rzeźbią na zewnętrznej stronie muszli różne sceny z Ewangelii, jak narodziny, chrzest, ukrzyżowanie, Wieczerzę Pańską. Niektóre takie wyroby kosztują po 800 franków. Nadto wyrabiane są małe krzyże, guziki, broszki, zakładki do książek, noże do przecinania papieru, a również krucyfiksy z drzewa oliwnego z rzeźbami z konchy perłowej. Znacznym też jest wyrób różańców z konchy perłowej, produkowanych w 68 warsztatach, gdzie zajętych jest około 330 osób. Koncha perłowa przywożoną jest w większej części w postaci odpadków z Wiednia i z Ameryki północnej. Różańce wyrabiane też są z pestek oliwkowych, z drzewa oliwnego i kości wielbłądzich. Wreszcie tokarze wyrabiają też w Betlehem z czarnego wapienia, znajdującego się na zachodniem wybrzeżu morza Martwego, filiżanki, talerze, kubki, i t. d. — Znaczna część tych wyrobów sprzedawaną jest na miejscu pielgrzymom i turystom. Wyroby z drzewa oliwnego wywożone są przeważnie do Anglii, Niemiec, Ameryki północnej, a z perłowej konchy do Ameryki środkowej i południowej Francyi i Hiszpanii.

Ile człowiek zjada i wypija w swem życiu? Statystyk angielski M. Ererett w odczycie, wygłoszonym w królewskiem towarzystwie statystycznem w Londynie, podał następujące cyfry w tym względzie, ma się rozumieć, wzięte z angielskich stosunków: Mężczyzna o umiarkowanym apetycie do lat 70 włącznie, przerabia średnio na swoje ciało ogrom pokarmów, przewyższający 1280 razy średni ciężar własny. Ilość chleba, przezeń spożytego, zapełniłaby szczelnie pokój, mający 400 metrów sześciennych pojemności. Ilość mięsa spożytego można sobie uzmysłowić wyobrażoną postacią wołu, ważącego 18.000 kg. i mającego 5 metrów wysokości. Jaj spożył ów przeciętny człowiek 40.000. Wogóle pokarm stały ważyłby 35 do 54 tysięcy kg., a napoje mogłyby napełnić 51.000 litrów. Sprawozdawca ukończył to obliczenie dowcipnym zwrotem, iż wobec cyfr powyższych, zdawałoby się chyba, że wbrew wszelkim filozoficznym debatom o celu życia ludzkiego, człowiek żyje na to, aby napełniał własny żołądek.

Klątwa kościelna. We wszystkich parafiach dyecezyi buffalowskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej odczytano w tych dniach dekret, którego mocą zamieszkały w Buffalo samozwańczy biskup Stefan Kamiński został dotknięty wielką klątwą papieża Leona XIII. W dekrecie ekskomunikacyjnym czytamy między innemi:

„Ponieważ doszło do wiadomości papieża, że niejaki Stefan Kamiński, urodzony w Królestwie Polskiem, postawił się krnąbrnie względem prawej duchownej zwierzchności i niby otrzymawszy ordynacye kapłańskie, a w niedawnym czasie w mieście Buffalo święcenia biskupie z rąk pseudo-starokatolickiego biskupa, zwanego Renat Vilatte, ogłosił się biskupem niezależnego polskiego kościoła narodowego, papież orzekł we własnem imieniu i przez dekret św. kongregacyi propagandy wiary, że wyżej wymieniony Stefan Kamiński popadł w klątwę większą, podług konstytucyi Stolicy Apostolskiej, nadanej władzy papieskiej."

Pseudo biskup Kamiński jest ostatnim z samozwańczych pasterzy kościoła, obłożonych klątwą papieską. Naprzód klątwie podpadł niejaki Rademacher z Cleveland, potem Kozłowski z Chicago, następnie Hodur z Seranton, a teraz nowy herezyarcha Stefan Kamiński.

Ze Stowarzyszeń.

= **Z Jagielonii.** W poniedziałek 7 b. m. odbył się doroczny inauguracyjny wieczorek w lokalu Jagielonii, a wypadł pod każdym względem zadawalniająco. Z profesorów uniwersytetu przybyli ks prof. dr. Knapiński, rektor prof. dr. Kleczyński, prof. dr. Sternbach prof. dr. Kryński, kurator Jagielonii prof. dr. Edmund Krzymuski i wielu innych. W wieczorku uczestniczył również liczny zastęp uniwersyteckiej młodzieży. Po przemówieniu wiceprezesa p. Brzeskiego, odegrali pp. St. Szawłowski i E. Żeleński uwerturę z „Zampy" Herolda, zbierając za poprawną grę ogólny poklask. Na wyszczególnienie nadto zasłużyła deklamacya p. Zawiłowskiego, który wygłosił piękny wiersz Urbańskiego „Na morzu", oraz gra solowa p. Szawłowskiego, który odegrał doskonale poloneza i mazurka Chopina. Deklamacya p. Gawlikowskiego dopełniła interesującego programu.

= **Zwyczajne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa „Chór akademicki" w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 12 b. m. o godz. 4½ po południu w sali nr. 39 Coll. nov.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 listopada pogoda; termometr od —1,7° doszedł do +8,0° C. Barometr opada powoli.

Dnia 10 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 750,4 mm., termometru 0,0° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 11 listopada: „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 aktach E. Raupacha (popularne).

W sobotę 12 listopada: „Hołota, komedya w 4 aktach Fr. Domnika (nowość).

W niedzielę 13 listopada: „Hołota", komedya w 4 aktach Franciszka Domnika (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowa opera Paderewskiego.** Paderewski, przebywający obecnie w Morges w Szwajcaryi, kończy już swoją operę, do której libretto napisał, jak wiadomo, Nossig. Opera będzie najpierw przedstawiona w Dreznie, gdzie w królewskim teatrze kapelmistrzem jest sławny Schuh, przyjaciel i wielbiciel Paderewskiego. Następnie będzie ona wystawiona podczas *season* w teatrze Covent Garden w Londynie z Reszkami w głównych rolach. Znawcy, którzy mieli sposobność słyszeć wyjątki opery, są zachwyceni; cała opera trzymana jest w charakterze symfonicznym, a oparta na motywach ludowych.

— **Adam Münchheimer.** Hymn jubileuszowy. „Pomnik Mickiewicza 1798—1898". Solo tenor. Chór męski i orkiestra do słów Alfa.

Partycya fortepianowa z głosami wyszła właśnie w Wiedniu. Skład główny w księgarni Krzyżanowskiego i Sp. w Krakowie. Hymn ten wykonany będzie w Wiedniu, w grudniu na międzynarodowej uroczystości centenarium A. Mickiewicza. Części orkiestralne mogą otrzymać do odpisania bezpłatnie Towarzystwa muzyczne, które dzieło to wykonywać będą.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 10 listopada. *(Telefonem).* W gmachu parlamentarnym odbyło się zebranie, w którem wzięli udział posłowie: Wiktor, Dulęba, Gizowski, Biliński i pp.: Pobladowski, ks. Lubomirski, inżynier Ramult i minister Jędrzejowicz. — Przedmiotem obrad była sprawa budowy kolei lokalnej w okolicy Starego Miasta, czy ma ona iść przez Użok, czy przez Wołostate.

Wiedeń, 10 listopada. *Wiener Abendpost* donosi, że w myśl rozporządzenia cesarskiego do preliminarza budżetowego na rok 1899 wstawioną być ma pozycya na wybudowanie czeskiej techniki na Morawach, pod postacią pierwszej raty w kwocie 100.000 złr.

Petersburg, 10 listopada. Urzędownie donoszą, iż porucznik floty rosyjskiej Hurko wykreślony został z listy oficerów floty rosyjskiej.

Rzym, 10-go listopada. Delegatami włoskimi na konferencyę przeciwko anarchistom mianowani zostali: minister spraw zagranicznych admirał Canevaro, senator Canonico i prefekt Sormani Moretti.

Rzym, 10 listopada. Mowa tronowa, którą król Humbert otworzy sesyę parlamentu w dniu 16 b. m., zawierać będzie ustęp, poświęcony konferencyi międzynarodowej przeciw anarchistom, mającej się tu zebrać w dniu 24 b. m. Odnośny ustęp mowy tronowej zaznaczy, że obowiązkiem moralnym Włoch było podjęcie inicyatywy w tym kierunku.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że rząd włoski nie przedłoży konferencyi właściwego programu obrad, lecz, że jedynie przedstawi jej pytania, nad któremi, jego zdaniem, należałoby się zastanowić.

Paryż, 10 listopada. Ze strony urzędowej zaprzeczają pogłoskom, a tem, jakoby francuska eskadra Morza Śródziemnego otrzymała rozkaz trzymania się w pogotowiu do odpłynięcia.

Paryż, 10 listopada. Stany Zjednoczone są tak pewne, że posiędą archipelag Filipiński, iż poczyniły już propozycye niektórym państwom, mające na celu zamianę niektórych części tego archipelagu za inne wyspy, Anglia chce podobno w zamian za Jamaikę otrzymać od Stanów Zjednoczonych pewną część Filipinów. Tem tłómaczyć należy nadzwyczajne przygotowania wojenne, czynione obecnie w Anglii.

Paryż, 10 listopada. Hiszpańsko-amerykańska komisya pokojowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem delegaci amerykańscy odczytali odpowiedź swego rządu na wyrażone przez Hiszpanię zastrzeżenia co do jej praw zwierzchniczych nad Filipinami. Odpowiedź amerykańską natychmiast przesłano w drodze telegraficznej do Madrytu.

Najbliższe posiedzenie komisyi odbędzie się w sobotę.

Madryt, 10 listopada. *Agencia Fabra* donosi, że rząd hiszpański został urzędownie zawiadomiony, iż jacht „Hohenzollern", wiozący cesarską parę niemiecką, zawinie do portu w Kadyksie dnia 20 b. m. Dotąd nie wiadomo, czy para cesarska zatrzyma się w porcie Kadyksu *incognito* lub nie; rochodzi się tu także pogłoska, dotąd mało znajdująca wiary,

że cesarz Wilhelm przy tej sposobności odwiedzi Madryt.

Konstantynopol, 10 listopada. W tutejszych, dobrze poinformowanych kołach politycznych zapewniają, że nieprawdą jest, jakoby Austro-Węgry i Niemcy dały przyzwolenie na nominacyę ks. Jerzego greckiego gubernatorem Krety. Od chwili, gdy te mocarstwa wycofały swe wojska z tej wyspy, nie biorą one żadnego udziału w w uregulowaniu jej przyszłej administracyi.

Kanea, 10-go listopada. Admirałowie czterech mocarstw wystosowali do Szakira-paszy *ultimatum*, w którem zapowiadają mu, że do 15 listopada muszą Kretę opuścić wszystkie wojska tureckie i cała żandarmerya, podobnie jak i statki tureckie, stojące na kotwicy w zatoce Suda. Flaga turecka nie może w tym dniu powiewać na żadnym punkcie wyspy, a materyał wojenny turecki pozostanie pod opieką wojsk europejskich.

W Kandyi znów powieszono wczoraj czterech Turków, którzy wzięli udział w tamtejszych zaburzeniach, skierowanych przeciw chrześcijanom i angielskiemu wojsku.

Ateny, 10 listopada. Przesilenie ministeryalne trwa dalej. Jako domniemanych kandydatów wymieniają Rhomasa, obecnego prezydenta Izby i Delyannisa.

Pojedynek posła Gniewosza z Wolfem.

Wiedeń, 10 listopada. *(Telef.)* Dziś o godzinie 9 rano odbył się pojedynek posła Włodzimierza Gniewosza z Wolfem. Pojedynek odbył się na pałasze w ujeżdżalni na *Josephstadt*. — Komenda spoczywała w ręku generała Schmida, który był świadkiem posła Gniewosza.

Zaraz w pierwszem złożeniu poseł Gniewosz otrzymał ranę w czoło; poczem z powodu osunięcia się szabli Wolfa po szabli Gniewosza, otrzymał jeszcze poseł Gniewosz cięcie w rękę.

Rany są dość głębokie. Poseł Gniewosz wprawdzie w łóżku nie leży, ale wedle zdania lekarzy przez dni 14 nie będzie mógł wychodzić z mieszkania.

Wszyscy członkowie Koła polskiego odwiedzili posła Giewosza. Imieniem klubu młodoczeskiego złożyli rannemu wizytę posłowie: Horzica i Udržal.

Wiedeń, 10 listopada. *(Telefonem.)* Sprawa pojedynku posła Gniewosza z Wolfem stanowi główny przedmiot rozmów nietylko w sferach poselskich, ale i ogółu towarzyskiego. Powszechnie doradzano Gniewoszowi, aby Wolfowi nie dawał żadnego zadośćuczynienia; Wolf bowiem po wszystkiem, co zaszło w Radzie państwa, nie może być poczytywany za honorowo odpowiedzialnego. Jest to poprostu indywiduum bez żadnego wychowania. Inni posłowie grozili mu przecież tyle razy publicznie spoliczkowaniem, Wolf jednak nie pociągnął ich do odpowiedzialności.

Dzisiejsze posiedzenie Rady państwa otwartem zostało pod wrażeniem tego pojedynku. Pierwsza wiadomość doszła do gmachu parlamentarnego o godzinie $9^1/_2$ rano.

Wiedeń, 10 listopada. *(Telef.)* Przed bramą ujeżdżalni na *Josephstadt* stanęło kilku członków Koła polskiego, między nimi prezes Jaworski i Dawid Abrahamowicz, aby natychmiast dowiedzieć się o wyniku pojedynku.

Sekundanci uchwalili wczoraj, aby przeciwnicy, po dokonanem pojedynku, nie podawali sobie ręki.

Wiedeń, 10 listopada. *(Telef.)* Warunki pojedynku były bardzo ostre. Na komendę generała Schmida *Naprzód!* natychmiast z wielką gwałtownością natarli na siebie obaj przeciwnicy. Szczególnie poseł Gniewosz z zaciekłością prawie uderzył na Wolfa i z tej — zdaje się — przyczyny natychmiast otrzymał cięcie zaraz przy pierwszem skrzyżowaniu się. Wolf otrzymał kilka uderzeń płazem w pierś i prawą rękę. Chociaż rany posła Gniewosza silnie krwawiły, ten ciągle silnie postępował naprzód i silnie nacierał na Wolfa. Zapędził go w kąt sali, tak, że dla Wolfa poczynała się wytwarzać nader krytyczna sytuacya.

Poseł Gniewosz z taką zapamiętałością napierał na Wolfa, że nie słyszał nawet komendy przewodniczącego pojedynku, który zawołał: *Stać!* Wolf zasłonił się lewą ręką, w którą poseł Gniewosz płazem uderzył. W końcu sekundanci wkroczyli między bijących się i wezwali ich do zaprzestania walki.

Rana na czole u posła Gniewosza jest 9 cm. długa, a 1 cm. głęboka. Rana na przedramieniu prawem sięga dosyć głęboko; zeszyto ją natychmiast i opatrzono rannego, położywszy go na ziemi w ujeżdżalni.

Po pojedynku przystąpił Wolf do posła Gniewosza i wyciągnął do niego rękę. Poseł Gniewosz ręki swej nie podał i powiedział: „Jeszcze nie teraz“. Wolf odszedł. Wkrótce powrócił, przystąpił do posła Gniewosza wraz ze swoimi sekundantami i wyciągnął ponownie rękę. Poseł Gniewosz wtedy podał Wolfowi lewą rękę i powiedział: „No, dobrze, ale nie miotaj pan już więcej obelg na naród polski“.

P. Gniewosza odwieziono do hotelu. Jest on w zupełnie dobrym humorze.

Świadkami pojedynku byli: ze strony posła Gniewosza generał Schmid i poseł Henzel, ze strony Wolfa posłowie Lemisch i Sylwester.

Wiedeń, 10 listopada. *(Telef.)* Poseł Olpiński, jak wiadomo lekarz, odwiedził posła Gniewosza i wróciwszy do parlamentu zawiadomił, że rana na czole, jaką otrzymał Gniewosz, jest zupełnie lekka; skaleczenie na ręce jest cięższe, ale zupełnie żadnych nie wzbudzająca obaw.

Całe Koło polskie i klub ruski *in corpore* udały się do mieszkania Gniewosza i oddały tam swe bilety. Przybył również minister Jędrzejowicz.

Wiedeń, 10 listopada. *(Telefonem).* O pojedynku donoszę wam jeszcze bliższe szczegóły: Odbył się on w sali fechtunkowej przy ujeżdżalni na Landstrasse. Przeciwnicy stanęli naprzeciw siebie z tak poważnemi minami i z takim impetem natarli na siebie, że szczęściem było, iż do walki użyto pałaszy lekkich; w razie użycia bowiem pałaszy ciężkich, kawaleryjskich, wynik mógłby być fatalny.

Poseł Gniewosz jest silnym krótkowidzem, tak, że na odległość jednego metra znajomych nie poznaje. To krótkowidztwo tedy właściwie wykluczało możność pojedynku.

Zaraz w pierwszem złożeniu się uderzył Gniewosz z całej siły Wolfa, w tej chwili jednak otrzymał cięcie w lewą okolicę czaszki i lewą stronę czoła. Z rany natychmiast wytrysnęła krew, tak silnie, że p. Gniewosz zamknąć musiał lewe oko. Bił się jednak dalej i otrzymał cięcie w mały palec ręki prawej, od którego mały kawałek ciała odpadł i zawisnął na skórze.

Gdy generał Schmidt zobaczył krew, krzyknął: dosyć! — Wolf opuścił natychmiast pałasz i cofnął się o dwa kroki w tył, albowiem p. Gniewosz komendy nie słyszał i dalej z impetem nacierał.

Lekarz posadził natychmiast p. Gniewosza na krześle i opatrzył mu rany, poczem położono rannego na wyścielany prześcieradłem siennik i dokładnie go zbadano.

Jeżeli rana na czole goić się będzie normalnie, zastosowano bowiem wszelkie środki antiseptyczne, i jeżeli żadnych nie będzie komplikacyj, to p. Gniewosz będzie w ciągu 14 dni zdrów.

Do mieszkania odwiózł posła Gniewosza lekarz wojskowy dr. Kowalski. W domu czekały szanownego posła żona i dwie córki, które stroskane były wynikiem, jaki przewidywały z powodu krótkowidztwa ojca.

P. Gniewosz nie leży w łóżku, lecz posadzono go w fotelu.

Wolf otrzymał kilka obrażeń w okolicy piersi i szyi.

Do posła Gniewosza nadeszły z Galicyi w niezliczonej ilości telegramy i wyrazy uznania. Jaworski złożył mu podziękowanie i uznanie imieniem Koła polskiego. Prezydent ministrów Thun również oddał swą kartę w mieszkaniu Gniewosza.

P. Gniewosz ma się dobrze, nie ma gorączki.

Secesya Stojałowszczyków.

Wiedeń, 10 listopada. *(Telef.)* Posłowie dr Danielak i ks. Szponder wystąpili z klubu Stojałowskiego.

Wiedeń, 10 listopada. *(Telefonem.)* Z klubu Stojałowskiego wystąpił również poseł włościański Zabuda.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 10 listopada. Na żądanie 20 posłów prezydent Sejmu zarządzić musiał poufność posiedzenia, na którem ponownie omawiano aferę Desewffy'ego, któremu, jako żupanowi powiatu Monor, prezydent Banffy kazał wpływać na wybory. Na posiedzeniu poufnem omawiało tę sprawę kilku posłów, poczem, mimo niewyczerpanego jeszcze szeregu zapisanych do głosu mowców, prezydent zarządził posiedzenie jawne, na którem p. Molnar wniósł kilka interpelacyj. Na jednę z nich minister spraw wewnętrznych Perczel natychmiast odpowiedział — poczem posiedzenie zamknięto.

Proces Lucheni'ego.

Genewa, 10 listopada. Dziś o godz. 9 m. 10 rano rozpoczęła się rozprawa przeciw mordercy cesarzowej Austryi, Luigiemu Lucheni'emu. Obwiniony, gdy go wprowadzono do sali, skłonił się sędziom i publiczności z uśmiechem i dumną miną, że odgrywa rolę głównego bohatera w tak strasznym dramacie i usiadł obok swego obrońcy.

Następnie odczytano akt oskarżenia, obejmujący 20 arkuszy pisma, a podpisany przez generalnego prokuratora, Jerzego Navazza.

Sam fakt zamordowania śp. cesarzowej opisuje akt oskarżenia w powszechnie znany już sposób. Potem prokurator omawia ujęcie Lucheniego i pierwsze przesłuchanie go, podczas którego zbrodniarz przyznał się, że pierwotnie chciał zabić ks. Orleańskiego, a gdy nie udało mu się, postanowił zabić inną osobę na wysokiem stanowisku. Z pism dowiedział się o bytności cesarzowej w Genewie i przez kilka dni krążył przed hotelem.

„Gdy wymierzyłem — były słowa Lucheniego — cios przeciw cesarzowej, miałem uczucie, że broń weszła głęboko i że cesarzowa musi umrzeć“. — Gdy dowiedział się o śmierci cesarzowej, objawił wielką radość. W sposób jak najbardziej stanowczy zaprzecza temu, jakoby miał wspólników.

W dalszym ciągu przedstawia oskarżenie zestawione w związku ze sobą wszystkie wypadki, następujące po śmierci cesarzowej, omawia poprzednie życie Lucheniego i dochodzi do następującego rezultatu:

„W Lozannie, w miesiącu maju, dały się spostrzedz u Lucheniego po raz pierwszy objawy jego anarchistycznych przekonań. Mówił z entuzyazmem o anarchistycznej idei, którą sobie przyswoił. W sierpniu udaje się do Vevey, gdzie zamierza kupić sobie sztylet, a w kilka dni później w Lozannie zdobywa sobie pilnik, którym posłużył się dnia 10 września. Dwa dni przedtem, 8 września, widziano go w Genewie w gospodzie. Dnia 9 września widziano go znów przed hotelem „Beaurivage“.

Jego własne zeznania o pobycie jego od dnia 5-go do 10-go września są nieprawdziwe, wobec czego skazani jesteśmy jedynie na przypuszczenia co do tego, gdzie przebywał w czasie przed spełnieniem morderstwa. Jakkolwiek nie da się udowodnić, że ktokolwiek inny brał udział w jego zbrodni, to jednak jest możliwe, iż czyn, którego dokonał, nie pochodził tylko z jego własnego natchnienia. W każdym razie jednak on jest głównym sprawcą czynu i w planie tego czynu ma największy udział. Wprawdzie pewne milczenie i pozorne sprzeczności, w które się wikła, robią wrażenie, że wiele ma do ukrywania, gdyż nie robi tego na swoją korzyść; nawet gdy uznaje się winnym, czyni to widocznie tylko tak, aby innych ochronić. Motyw jego czynu jest jasny: mordował w służbie idei anarchizmu, opętany szałem, że musi swe nazwisko związać z jakimś czynem, o którym rozbrzmiewałby cały świat, czynem tak ohydnym, jakim było zamordowanie cesarzowej austryackiej.

Prokurator żąda ukarania oskarżonego o skrytobójcze morderstwo, zagrożone karą według art. 83, 84, 251 i 253 kodeksu karnego.

Po odczytaniu powyżej przytoczonego aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

Prezydent: Słyszałeś pan akt oskarżenia, teraz słuchaj pan, co powiedzą świadkowie.

Świadek C. Martin zeznaje, że widział jak Lucheni uderzył jakąś starszą panią i natychmiast zapytał Lucheniego: coś pan uczynił? Lucheni na to odrzekł: nic!

Lucheni: To nieprawda. Powiedziałem zaraz, że zabiłem cesarzową Austryi.

Następnie przesłuchano czterech, innych świadków, poczem odczytano spisane zeznania hrabiny Sztaray.

Podczas odczytywania oktu oskarżenia okropne oburzenie wywołał cynizm Lucheniego. — Mianowicie, gdy czytano, że Lucheni już podczas pierwszego przesłuchani oświadczył, że tak uderzył cesarzową, iż był przekonany, że ona umrze — zawołał on: brawo! brawo!

Cesarz Wilhelm na Wschodzie.

Damaszek, 10 listopada. Onegdaj odbył się w tutejszym ratuszu obiad na cześć pary cesarskiej, którą najwyższy duchowny tutejszy błogosławił przy wejściu do sali. Cesarz odpowiedział mu, dziękując za wspaniałe przyjęcie, i zaznaczył, że głęboko przejęty jest tem, iż znajduje się na miejscu, gdzie niegdyś działał rycerski sułtan Saladyn. Następnie zapewnił cesarz mahometan o swej przyjaźni i wzniósł okrzyk na cześć sułtana Abdul-Hamida.

Wieczorem było miasto wspaniale udekorowane.

Damaszek, 10 listopada. Niemiecka para cesarska, przyjmowana owacyjnie przez ludność miejscową, zwiedziła onegdaj rano meczet Omajadów i grób Saladyna. Po południu odbyła się parada wojsk tureckich przed cesarzem Wilhelmem, po skończeniu której Beduini wykonali przed cesarzem tak zwaną „fantazyę“.

Konstantynopol 10 listopada. W kołach tureckich zaprzeczają, jakoby w czasie pobytu pary cesarskiej tutaj na murach miasta miały się pojawić ogłoszenia, podburzającej treści — o czem doniosły dzienniki ateńskie — i jakoby w wilajecie jonińskim miało przyjść do prześladowania chrześcijan.

Berlin, 10 listopada. W Jerozolimie panuje wielkie wzburzenie, ponieważ Turek, właściciel kawałka gruntu, zwanego *„La Dormition de la St. Vierge“*, który nabył cesarz Wilhelm, wzdragał się wogóle go sprzedać. Dopiero pod zagrożeniem najwyższych kar zdołano go nakłonić, aby z posiadania tego gruntu ustąpił — nie przyjął on zadatku ceny kupna w kwocie 1000 funtów tureckich, które to pieniądze złożono w niemieckim konsulacie w Jerozolimie.

Londyn, 10 listopada. Donoszą tu z Jerozolimy, że odstąpienie przez sułtana cesarzowi Wilhelmowi „Dormition de La-Vierge“ wywołało olbrzymie poruszenie wśród mahometan. Właściciel tego gruntu mahometanin nie przyjął ofiarowanej mu sumy 6.000 funtów szterlingów i oświadczył, że ustąpi tylko przed siłą.

Proces Dreyfusa.

Paryż, 10 listopada. *Agencya Havasa* donosi: Jak się zdaje, karny wydział trybunału kasacyjnego postanowił przeprowadzić śledztwo w sprawie Dreyfusa o ile możności jak najprędzej, gdyż wczorajsze posiedzenie trybunału, które rozpoczęło się o godzinie 9 rano — po południu o 3-ciej jeszcze trwało. Cavaignac przesłuchiwany był i rano i po południu.

Paryż, 10 listopada. Trybunał kasacyjny nadzwyczaj energicznie prowadzi śledztwo w sprawie Dreyfusa. Wczoraj zeznawał przed trybunałem, jako świadek, były minister wojny Cavaignac. Gdyby się okazało, że zeznania pięciu byłych ministrów zawierają sprzeczności, to trybunał wyszle komisyę do obecnego ministra wojny Freycineta, aby go przesłuchała jako świadka. Zeznania Freycineta będą w takim razie decydujące.

Paryż, 10 listopada. *Agencya Havasa* donosi, iż, według pogłosek, pomiędzy skonfiskowanemi papierami Esterhazyego znaleziono list, napisany na zupełnie takimsamym papierze, na jakim pisany jest *bordereau*

Paryż, 10 listopada. Trybunał kasacyjny zarządził wczoraj rewizyę domową, której wynikiem było znalezienie dowodu na to, że Esterhazy pisał *bordereau*, za który skazano Dreyfusa. Rewizya ta dokonana została na wniosek adwokata Mornard'a u jednego z administratorów rzeczy Esterhazy'ego. Znaleziono list Esterhazego obojętnej treści, ale pisany na zupełnie takim samym papierze, jak *bordereau*. Otóż wiadomo, że w 1894 r. Bertillon i Cochefert szukali tego papieru we wszystkich handlach i nie mogli znaleść, tak rzadko zdarza się ten papier w handlu. Jest to cieniutki kratkowany papier. List Esterhazego z daty dawniejszej, niż *bordereau*, pisany jest na identycznie takim samym papierze.

Trybunał zarządził tę rewizyę za pośrednictwem radcy Athalina, a dokonał rewizyi z polecenia Athalina sędzia śledczy Schlumberger.

Mowa Salisbury'ego.

Londyn, 10 listopada. Na wczorajszem bankiecie instalacyjnym nowego lorda-majora wygłosił lord Salisbury wielką mowę polityczną.

Najprzód oddał on hołd pamięci nieszczęśliwej a szlachetnej cesarzowej Elżbiety, a następnie oświadczył, że rząd angielski, aczkolwiek nie ma wielkiej nadziei, aby konferencya przeciw anarchistom przyniosła pozytywne wyniki, przyrzekł wziąć w niej udział. Dalej przeszedł mowca do świetnych rezultatów, jakie osiągnęła armia angielska w Sudanie i Indyach i zaznaczył z zadowoleniem powodzenie, którem uwieńczone zostały usiłowania „koncertu europejskiego na Krecie, gdzie faktycznie wprowadzoną będzie przyrzeczona autonomia, co jest zasługą admirałów.

Niedawno temu — rzekł Salisbury — zjawiła się przed nami kwestya wojny europejskiej. Na szczęście rzeczy wzięły obrót pomyślny. Była chwila, gdy zdawało się, że będzie inaczej, lecz rozum i zdrowy rozsądek, okazany wśród tak trudnych okoliczności przez Francyę, sprawiły, iż Europa — o ile można przypuszczać — uratowaną została od skutków strasznej burzy. Wprawdzie grożąca wojna może nie była tak bliską, jak sądziły dzienniki, lecz okoliczności łatwe do pojęcia skłoniły rząd do poczynienia środków ostrożności, aby nie być znienacka zaskoczonym. Środki te przeprowadzono doskonale i szybko.

Z niektórych stron twierdzą, iż mamy zamiar zabrać Syryę lub Kretę, albo ogłosić protektorat nad Egiptem i tem tłomaczą nasze zbrojenia. Wszystke to są czcze kombinacye. Anglia zbroi się poprostu dlatego, że nie mogła wiedzieć, jak się zakończy obecne przesilenie. Z położenia w Egipcie rząd jest zadowolony i nie myśli nic w niem zmieniać.

Wspominając o inicyatywie pokojowej cara, obsypał go Salisbury pochwałami, lecz dodał, że czas do tej inicyatywy był niefortunnie obrany, gdyż właśnie teraz Stany Zjednoczone wstąpiły do szeregu panstw, dla których wojna jest narzędziem do pewnego stopnia.

Na zakończenie przedstawił Salisbury w ponurych barwach dzisiejszą sytuacyę, gdy każde z mocarstw może zostać zawikłane w niespodziewaną wojnę. Anglia musi się zbroić, jeżeli chce pokoju i jeżeli ma stawić czoło wszelkim ewentualnościom.

Z Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Wiedeń, 10 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent dr Fuchs poświęcił wspomnienie zmarłej w. księżnie Maryi Toskańskiej. Następnie podał prezydent do wiadomości wynik wyborów do komisyj, odbytych na wtorkowem posiedzeniu.

Z Polaków wybrani do komisyi kolejowej: Henzel, Gniewosz Wład., Struszkiewicz, Borkowski, Biliński, Górski, Gizowski, Koliszer; do komisyi ekonomicznej: Dulęba, Roszkowski, Merunowicz, Kozłowski, Koliszer, Stefanowicz, Sapieha, Byk; do komisyi weterynaryjnej: Czecz, Gniewosz Włodz., Wiktor, Pastor, Potoczek, Wielowiejski; do komisyi przemysłowej: Weigel, Sokołowski, Götz, Lewicki, Rychlik, Pastor, Piepes, Rutowski.

Okuniewski interpeluje o nadużycia wyborcze podczas ostatniego wyboru do parlamentu w Śniatynie.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad wnioskami Riegera (socyalisty) i Kaisera (ludowca niemieckiego) o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za wprowadzenie policyi do parlamentu w listopadzie roku ubiegłego.

Rieger oświadcza, że jego stronnictwo uważa właściwie za zbyteczne motywować jeszcze raz ten wniosek, bo został on już postawiony w ubiegłej sesyi, nie stracił tedy mocy żywotnej, pomimo, że sesya Rady państwa zamkniętą została.

Prezydent Fuchs oświadcza, że stanowisko socyalistów jest nieuzasadnione, albowiem razem z zamknięciem sesyi Rady państwa, wygasa istnienie wszystkich wniosków i interpelacyj.

Kaiser zaznacza, że w roku 1897 Węgrzy spowodowali Niemców do obstrukcyi w Wiedniu, a teraz sami mają obstrukcyę. W roku 1897 Węgrzy zwrócili przeciw ludowi w Gracu wojsko, a teraz mają sami wojsko przeciw sobie, albowiem oburzyli generałów armii austro-węgierskiej przez sprawę pomnika Hentziego. Nie jest to rok jubileuszowy, ale rok żałoby, w których czynione są same naruszenia konstytucyi.

Pergelt zaznacza, że Austrya musi się rozpaść w gruzy, jeżeli tak pójdzie dalej. W roku 1848 zastrzelono tu w Wiedniu Roberta Bluma, a śmierć jego dziś po latach 50 pomszczą Niemcy austryaccy.

Tuerk twierdzi, że nieszczęściem wszystkiego jest minister hr. Gołuchowski, on to bowiem stworzył rozporządzenia językowe, których Badeni był tylko wykonawcą. Badeni został usunięty, ale złe nie zostało zniweczone. Gołuchowski został, zostały także rozporządzenia językowe.

Jedno złe rodzi dalsze. Dunajewski zrodził Bilińskiego, Biliński Jaworskiego, Jaworski Gołuchowskiego, Gołuchowski Badeniego, Badeni Abrahamowicza i tak pójdzie dalej i dalej.

Mówił następnie poseł o wszystkiem: o stosunkach galicyjskich; o galicyjskich stosunkach propinacyjnych; o indemnizacyi gruntów i o rozporządzeniach językowych.

Następnie przemówił dr. Bendel, poczem przystąpiono do rozpraw nad wnioskami o zapobieżenie nędzy.

Pod koniec posiedzenia ks. Scheicher, ze stronnictwa Luegera, podnosi, że we wszystkich pismach zaznaczonem było, iż dziś spełnioną być ma jedna ze zbrodni, a mianowicie pojedynku. Mowca pyta, czy prezydentowi to wiadomem było i dlaczego żadnych kroków nie przedsięwziął, aby temu zapobiedz.

Prezydent Fuchs oświadczył, że jako katolik potępia ten występek, oświadcza atoli, iż jako prezydent Izby nic w tym wypadku uczynić nie był w stanie.

Podczas przemówienia Scheichera powstała silna kłótnia między antysemitami a Schoenererowcami, którzy nawzajem się obrzucali obelgami najcięższego kalibru. Antysemici wołali do Ira: *Ehrenwortbrecher. Kolaczenmacher*, szubrawcze i t. d.

Iro do Gregoriga: Stul gębę, *Aschantiweib!*

Z obu stron tego rodzaju zwroty padały.

Nareszcie zamknięto posiedzenie. Następne we środę 16 listopada.

Wiedeń, 10 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu komisyi budżetowej przedłożył referent dr Piętak wypracowany na podstawie uchwały komisyi nowy projekt ustawy o regulacyi płac służby państwowej. Projekt ten uchwalono z małemi zmianami. Następnie uchwalono rezolucyę w sprawie zabezpieczenia dyetaryuszów w wypadkach choroby, niezdolności do pracy, oraz w sprawie zaopatrzenia ich na starość.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 10 listopada 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	—
„ „ srebrna	100	80
4% renta austryacka złota	119	65
4% „ „ koronowa	101	45
4% „ węgierska złota	119	55
4% „ „ koronowa	97	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	918	—
„ kredytowe	354	25
Londyn	120	60
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	43	80
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	[illegible]	40
Akcye Anglobanku	154	10
„ Unionbanku	292	50
„ Bankverein	264	—
„ Laenderbanku	223	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	291	
„ „ Południowej	69	50
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3470	—
„ „ Staatsbahn	356	12
„ „ Alpine	178	90
„ Tureckie Tabaczne	128	50
Ruble	127	$62^1/_2$

Berlin, 10 listopada 1898.

Banknoty austryackie	169	65
Krótki Wiedeń	169	55
Banknoty rosyjskie	217	05
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy polskie	—	—
Renta włoska	221	75
Akcye kredytowe austryackie	91	10
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 10 listopada 1898.

Spirytus gotowy	17	70
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	50
Żyto na jesień	8	23
Owies na jesień	6	16
Kukurndza	4	94

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 10 listopada 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	123	25
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	75	95	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	373	—	383	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	290	50	291	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która innny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Henneberg'a jedwabie

czarne, białe i **kolorowe** od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste damasty i t. d. (około 240 rozmaitych gatunków i 2000 rozmaitych kolorów, deseni i t. d.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!

Próbki natychmiast.

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

— prawdziwe tylko wtedy, jeśli pochodzą wprost z moich fabryk — 111 9 0

G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Konfitury i Marmolady
z rozmaitych owoców
poleca
Fabryka Wyrobów Cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie, ul. **Bracka.** 1743 9 10

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa poboru targowego na koncesyonow. targach w miasteczku Suchy — na czas od 1-go stycznia 1899 r do końca grudnia 1901 r. — **odbędzie się w kancelaryi Administracyi dóbr Suchy i Ślemienia w Suchy dnia 29-go listopada 1898 r. publiczna licytacya** tak za pomocą pisemnych opieczętowanych, w przepisaną markę stemplową 50 ct. zaopatrzonych ofert, które w tymże dniu przy dołączeniu 10% wadyum do godz. 12-ej w południe podawane być mogą, jak również i za pomocą licytacyi ustnej, w tymże dniu o godzinie 3-ej po południu uskutecznić się mającej.

Warunki dzierżawne przejrzeć można każdego czasu w powyżej wymienionej kancelaryi. 1856 1 3

Administracya dóbr Suchy i Ślemienia.

Sucha, dnia 7 listopada 1898 r.

Edward Drapella.

DO SPRZEDANIA

2 kamienice

dwupiętrowe, wolne od podatku, przynoszące 7% dochodu

O bliższych warunkach można się dowiedzieć w Administracyi „Nowej Reformy." 1818 4 5

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;

Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow.; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;

Ziółka piersiowe Dr Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct.,

poleca 1675 6 0

apteka M. PRONIA,
Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

Nowość! **Nowość!**

HANDEL
pod firmą
ANDRZEJ SCHULTZ
w Krakowie (Rynek gł.)

poleca oprócz wszelkich toaletowych artykułów i perfumeryi,



jako nowość: MYDŁA z marką pocztową ze słyn. fabryki Oehmig-Weidlich w Saksonii.

UWAGA. W opakowaniu każdego kawałka mydła znajduje się wewnątrz **wartościowa marka pocztowa z różnych części świata.**

Powyższy handel posiada **wyłączne zastępstwo** „Mydła z marką pocztową" w kraju, udziela zatem pp. Kupcom przy zamówieniu większej ilości odpowiedni rabat. 1720 11 24

Panna umiejąca krawiecczyznę, oraz białe szycie i krój, poszukuje zajęcia w domu prywatnym. — Wiadomość: **Kraków, ul. Długa Nr. 55, u p. Kukułowej.** 1847 2 2

L. 66122. 1820 2 3

OBWIESZCZENIE.

Ś. p. **Kazimierz Pawłowski,** egzekutor miejski, przestał pełnić obowiązki egzekatora z dniem 22 październik b. r. z powodu śmierci.

Wzywa się przeto niniejszem osoby interesowane, aby o wymianę kwitów, lub też o zaspokojenie pretensyj, jakieby do ś. p. Kazimierza Pawłowskiego mieć mogły z tytułu jego urzędowania jako egzekutora miejskiego, zgłosiły się do Wydziału II. Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od dnia 1 listopada 1898 r., po upływie bowiem tego terminu Magistrat kaucyę służbową wyda, zaś osoby później się zgłaszające odeśle z ich pretensyami na drogę prawa.

W Krakowie, d. 26 październ. 1898 r.

Prezydent miasta.

JAN KUHN
(dawniej W. C. Angelus)
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 2,
poleca w wielkim wyborze i najtaniej:
Drobiazgi do Krawieczczyzny,
HAFTY, **W**ŁÓCZKI, **W**EŁNY, **B**AWEŁNY i **J**EDWABIE we wszyst. gatunkach i odcieniach, **W**STĄŻKI, **K**ORONKI, **W**ELONIKI i **K**RAWATKI, **R**ĘKAWICZKI, **P**ANTOFLE i **K**ALOSZE, 1677 10 10 **G**ĄBKI, **M**YDŁA, **S**ZCZOTKI, **G**RZEBIENIE, **P**ERFUMERYA
WIELKI SKŁAD ZABAWEK.

Ogłoszenie licytacyi.

Towarzystwo Zaliczkowe w Drohobyczu rozpisuje niniejszem na dzień **18 listopada 1898 r.** licytacyę w drodze ofert pisemnych na **budowę domu** Towarzystwa Zaliczkowego w Drohobyczu postawić się mającego.

Cena wywołania 23.000 złr.

Wadyum 5% ceny ofertowej.

Otwarcie ofert o godzinie 4-ej po południu.

Bliższe warunki licytacyjne, plany i szczegółowe kosztorysy przeglądać można w biurze Towarzystwa od 8 listopada aż do dnia licytacyi.

Równocześnie **sprzeda Towarzystwo dotychczasowy swój budynek do rozebrania** i przyjmuje oferty od nabywców aż do 18 listopada 1898 r.

Bliższe warunki tej sprzedaży są wyłożone do przejrzenia w biurze Towarzystwa. 1837 3 3

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Drohobyczu.

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 1206 12 36

Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

1860. Т.Р.А.Р.М. С. Петербургъ.

KALOSZE rosyjskie



w wielkim wyborze;

Kurtki myśliwskie LOODEN, Kapelusze, Czapki i Pończochy do polowania;
Kamizelki skórzane i włóczkowe;
Rękawiczki wełniane, jelonk. i glacé zim.;
Bieliznę wełnianą, Pończochy i Skarpetki;
Szlafroki Himalaya męskie;
Koce pluszowe i Pledy do podróży;
Pantofelki pokojowe męskie i damskie, Berlacze i Buty filcowe; 1855 1 20

polecają po bardzo przystępnych cenach

Bracia Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

Na mocy reskryptu Wysokiego c. k. Namiestnictwa

otwarty został

w KRAKOWIE przy ulicy św. ANNY pod Nr. 3

KONCESYONOWANY

ZAKŁAD ZASTAWNICZY

i udziela odpowiednio do wartości możliwie wysokich pożyczek, przyjmując do zastawu:

1) Wszelkie papiery wartościowe kurs giełdowy mające;
2) Używane i nieużywane kosztowności, t. j. szlachetne kamienie, wyroby ze złota, srebra i innych drogich kruszców;
3) Przedmioty nie należące do rzędu kosztowności, jakoto: bronzy, galanteryę, dzieła sztuki; dalej artykuły handlu, wyroby rękodzielnictwa i przemysłu, produkty surowe, narzędzia wszelkiego rodzaju i wogóle ruchomości wartość mające, a rozmiarem, ciężarem i gatunkiem nadające się na zastaw ręczny.

Koncesyonowany Zakład Zastawniczy

zepewnia stronom ścisłą dyskrecyę, wszelkie możliwe ułatwienia, a nadto baczy na szybkie i uprzejme załatwianie spraw.

Zakład otwarty będzie od godz. 8 do 1 przedpoł. i od 3 do 6 popoł.

1848 2 7 **Dyrekcya.**

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 154 45 0



Schutzmarke C. Brady
Marka ochronna.

BRADEGO

Krople żołądkowe

(dawniej Mariacelskie krople żołądkowe),
wyrabiane w aptece „zum König von Ungarn"
Karola Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,
od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu i przeciw innym dolegliwościom żołądkowym.
Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE aptekarza K. BRADEGO
(dawniej Maryacelskie krople żołądkowe)
są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady.* Składniki są podane.

Prawdziwe na składzie mają **w Krakowie**: Ig. Lesikowski, apt. na Kleparzu, F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahr, droguerya, G. Ottowski, apt., Wiktor Redyk, apt., M. Proń, aptek., Rosenberg, aptek., Fr. Ks Mikucki, aptek., Konstanty Wiszniewski, aptek.; **w Andrychowie**: Am. Mironowicz, aptek.; **w Bochni**: Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie**: Sporysz, apt.; **w Dobczycach**: J. Biliński, apt; **w Grybowie**: J. Kordecki, apt; **w Jaworznie**: A. Jeleń, apt.; **w Kętach**: Eustachy Sokalski, apt; **w Limanowy**: H. A. Zubrzycki, apt; **w Lipniku**: Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce**: Reisner, apt.; **w Myślenicach**: Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie**: A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie**: Ant Karpiński, apt., W Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu**: Juliusz Fijałkowski, apt.; **w Nowym Sączu**: Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy**: C. Czernicki apt.; **w Wieliczce**: Bruno Mieczyński, apt.; **w Zakopanem**: Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu**: L. Graff, apt, J. Herdliczka, apt. 1791 3 22

Najnowsze powieści 1772 7 0

W. hr. ŁOSIA

są do nabycia w Księgarni **Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie,** Rynek, róg ul. Szewskiej.

Jędrek, 1 tom	1 złr.	50 ct.
Zięciowi Domu Kohn & Cie, II. wyd., 2 tomy	4 „	50 „
Ostatni, 1897, tom 1	2 „	50 „
Rezydenci, 1897, tom 1	2 „	50 „
Historyczne to i owo, 1897, tom 1	2 „	50 „
Ze Starżów pani Appelstein, 1897, 2 tomy . .	4 „	50 „
Chłop, 1898, tom 1	2 „	50 „
Dzisiejsze małżeństwa, 1898, tom 1	2 „	50 „
Kaprys hrabianki, 1898, tom 1	2 „	50 „
Portret pięknej pani, 1898, tom 1	2 „	50 „
Niedyskrecyja, 1898, tom 1	2 „	50 „
Wielka partja, 1898, 2 tomy	4 „	50 „
Z pracowni naszych mistrzów, tom 1 . . .	2 „	50 „

Od 3 cnt. za 1 kg.
sprzedaję **bardzo ładne jabłka** codziennie od godz. 3—6 **w piwnicy przy ulicy św. Gertrudy Nr. 8.** 1806 10 12
Henryk Fuglewicz.

Wychowawczyni dzieci,
Niemka, mówiąca także po polsku — poszukuje miejsca w Krakowie lub okolicy.
Zgłoszenia pod liter. **H. S.** poste restante **Krzeszowice.** 1832 3 3

L. 8542. 1836 3 10

Licytacya.

Ofertowa licytacya celem wydzierżawienia **poboru** dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, tudzież **taksy** za oględziny sprowadzanego mięsa w gminie Podgórzu, — odbędzie się **dnia 30 listopada 1898 r. o godz. 12 w południe.**

Do tej godziny można wnosić opieczętowane oferty.

Warunki licytacyjne do przejrzenia w Magistracie.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 30 października 1898 roku

Burmistrz:
Garbaczyński w. r.

Wino

smaczne, czyste, **naturalne Toskańskie,** białe i czerwone, butelkę po 40 ct., garniec po złr. 1·80,

poleca 1439 10 10

Edmund Klimek
W KRAKOWIE.

!Świetny zysk!

Dla kantorów wymiany, kupców, agencyj i t. d.

ORYGINALNE LOSY

(nie listy na raty), których ciągnienie już wkrótce nastąpi, a których z łatwością można sprzedać **wielką ilość.**

Zgłoszenia pod „Losgeschäft 7210" przyjmuje **Haasenstein & Vogler w Wiedniu.** 1829 6 9

Kasa Oszczędności
MIASTA PODGÓRZA

przy placu Cesarza Franciszka Józefa

przyjmuje:

wkładki oszczędności na 4½%

Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów.

Biura otwarte są od godziny 9-ej do 1-ej z wyjątkiem niedziel i świąt. 1784 3 3

Dyrekcya.

OGŁOSZENIE.

Dzierżawa propinacyi

w **Prądniku białym** (duchackim), wypuszczoną zostanie na przeciąg lat czterech t. j. 1899, 1900, 1901, 1902 **w drodze publicznej licytacyi dnia 24 listopada b. r. (we czwartek) o godz. 10 przed południem.**

☛ Warunki dzierżawy są do przejrzenia w biurze Zarządu Targowicy miejskiej w Prądniku białym. 1849 2 6

Zarząd Targowicy.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.